

ZIEMIA RZESZOWSKA

czasopismo narodowe.

Wychodzi każdego piątku.

OGŁOSZENIA :

Drobne ogłoszenia od słowa 50 h.
Wiersz jednoszp. petitowy . 1-50 K
Nadesłane 2 K; po kronice 3 Kor.

R kopisów Redakcja nie zwraca, li-
stów bezimiennych nie przyjmuje.

RRENUMERATA : z przesyłką

Miesięczna . . .	K 2 40	K 2 60
Kwartalna . . .	K 7 20	K 7 80
Półroczna . . .	K 14 40	K 15 60

Cena numeru **60 hal.**

Adres Redakcyi „Ziemi Rzeszowskiej“ ul. Skarbowska 3 (Dom p. Stażkiewicza).

Pogromy.

Niemal od pierwszej chwili żywota Polski, jako wskrzeszonego państwa, obija się o uszy nasze złowróżbne słowo pogromy. Przysłuchiwalimy się oszołomieni tym dźwiękiem, nie zdając sobie sprawy; przekonani byliśmy, że świat cały tak je pojmie, jak my, bo w rzeczy samej w Galicyi pogromów nie było. Cóż bowiem znaczyło rozbicie kilku kramów, w których najwartościowszemi były szyby i zaluzye. cóż bowiem znaczyło zabicie w Kolbuszowej jednego Kirschenbauma, wobec tysięcy dzieci i kobiet mordowanych w najbrutalniejszy sposób w Płoskirowie i innych miejscowościach Ukrainy? Bady one nawet wobec gwałtów dokonanych na żydach w Czechach, na Węgrzech, w Rumunii, Niemczech i w Galicyi wschodniej, gdzie sprzymierzeni z „neutralnymi“ hajdamacy tych swoich sprzymierzonych „neutralnych“ gnębili i mordowali.

Bezczelność z przeświadczenia o swej wyższości, wykluczam „uczciwość“, kazała superabitrowi amerykańskiemu Morgenstauowi wyjawic treść listu rabinów, pisanego w sprawie wrzasków o pogromach. Koniecznemi one — wrzaski — były, jak twierdzą, dla innych, dalszych a donioślejszych celów dla żydostwa, acz były wierutnem kłamstwem, odbiegały na setki mil od prawdy, nawet najlżejszego prawdopodobieństwa.

Jakież zatem mogły być cele tych wrzasków o pogromach, w jakim celu żydzi rozdmuchiwali wybryki zwykłe, uliczne, niemal do potwornych rozmiarów.

Oni bez celu głębszego niczego nie robią, temmniej, gdy sami celowość działania swego stwierdzają. — Tkwią cele te głęboko, i aby do tej głębi wnikać, musimy przypomnieć sobie kilka rzeczy.

1) Chołoniewski w swych artykułach w „Głosie Narodu“ z tego roku słusznie stwierdził, że żydostwo tylko w chorem społeczeństwie żyć zdoła, albowiem cała jego działalność jest na wskroś pasożytnicza. Tego samego o nich przekonania jest Niemojewski, jak stwierdza jego książka „Dusza żydowska“. Dusza ta urobiła się na przepisie księgi Seder Thabaroth wypowiadającym zdanie: „*tylko żyd jest człowiekiem, członkowie innych narodów nie są ludźmi*“, które nie pozwala żydowi na chwilę zapomnieć, że jest panem świata, a wszystko istnieje, aby mu służyć.

2) Kierownikami ruchu przewrotowego, w szczególności t. z. bolszewickiego są jedynie i wyłącznie żydzi, a znaczy się ten ruch czem raz wyraziściej i silniej dopiero od chwili upadku Austrii i Niemiec. Nadto, że w łonie żydostwa wyróżniają się pozornie dwie partye; gdy jedna uroczyście i jawnie podkreśla swoją polskość i mieni się prawnymi synami Ojczyzny Polskiej wyrzekając się wszelkiego związku z syonizmem i separatystycznymi dążeniami, druga wręcz wrogo występuje przeciw ukształtowanu się państwa Polskiego, wywołuje ciągle powikłania polityczne nie tylko na Wschodzie, lecz na całym świecie, nie wyłączając Anglii i Ameryki, przedewszystkiem zaś w Polsce, aby przeszkodzić jej utrwaleniu bytu i rozwoju.

3) Bł. pam. Austria była, jak na ogół głosiła, monarchią katolicką, a równocześnie ziemią obiecaną dla żydostwa; mniej pociągały je ku sobie Niemcy, jednak zawsze, mimo ostatniego edyktu zakazującego im osiedlać się w granicach swoich, były także powabniejsze niż Anglia lub Ameryka. Co dnia zyskiwali żydzi w Austrii szersze i czem raz mniej ograniczane prawo wyzysku pieniężnego i moralnego żywiołu słowiańskiego, który Austria, ulegając wpływowi Nie-

miec chciała za wszelką cenę osłabić. Wypowiedziano to wcale niedwuznacznie w samym początku wojny dotychczas się toczącej. Dowodów tego dostarczyła nam również ta wojna podostatkiem i to wyrazistych, niedających się niczem odeprzeć.

Jakkolwiek, naogół biorąc, żydzi wojnę toczącą się wygrali, albowiem kieszenie swe wypełnili po brzegi, nieprzychylnych sobie wyzbyli się, denuncyując ich to Austrii, to Rosyi, to Niemcom, którzy z nimi szybko kończyli porachunki, to przecież rozpadnięcie się Austrii dotknęło ich jak piorun z jasnego nieba, przeraziło ich tem więcej, że równocześnie miała być złamaną potęgą Niemiec, a więc na szereg przynajmniej lat wykluczona możliwość sprzęgnięcia w całość tych najróżnorodniejszych jednostek, które stanowiły Monarchię Habsburgów. Tembardziej przygnębiającym był ten cios, że równocześnie koalicja wysuwała na front Państwo Polskie, orzekając, że ma być silnem i zwartem, aby móc stanowić zapórę dla Wschodu, a przeciwwagę dla Zachodu, zwłaszcza Niemiec. Ta zasada koalicji pozbawiła ją wszelkiej zyczliwości u żydów i niemal zmieniła ententę odrazu w wroga najnienawistniejszego, którego jeżeli nie obalić, to przynajmniej osłabić należało. Powstanie Polski zagrażało żydom także i tem, że przypuszczali, iż za wzorem *Poznańczyków uchwycą Polacy w swe ręce handel i przemysł*, a tem samym wyrwą z rąk żydów najbogatsze źródło wyzysku społeczeństwa, równie jak żydzi żywotnego, zdolnego i rwącego się do życia, w czem je dotychczas opiekunowie krępowali.

Uprzytomniwszy sobie te trzy wytyczne snadnie domyśliły się powodów, dla których musieli żydzi od pierwszych chwil rysujących zmienioną mapę Europy krzyczeć o pogromach w Polsce, a nie widzieć pogromów w całym słowa znaczeniu ni

w Czechach, ni Węgrzech, Rumunii, ni w Rosyi, a co najmniej w Niemczech i dokonywanych przez sprzymierzeńców-hajdamaków.

Pierwszym powodem była chęć osłabienia lub rozbicia tworzącego się państwa Polskiego.

Przeniknąwszy na wskrós własną duszę, wiedzieli doskonale, że nie zdolają wyzbrać u geidhabów zamorskich litości dla Niemiec, ponieważ najważniejszym atutem, który zgrabnie pokrywano szumnemi frazesami i jeszcze szumniejszemi zasadami samostanowienia o sobie narodów, jest *zadłość i nienawiść kupiecka*, i że jedynie ona kazała stworzyć Polskę, która bez oporu nagnie kark pod jarzmo handlowe, a równocześnie, wydzierając Niemcom z pod nóg ziemię, stanie się zawiązkiem jego powolnego konania i zguby. Nie mogąc więc w ten sposób uzyskać choćby częściowego złagodzenia warunków pokojowych, postanowito żydostwo przez nałożenie pęt Polsce pośrednio uzyskać dla Niemiec takie korzyści, aby w przyszłości umożliwiły im się wydzwignąć, a następnie powołać do życia twór polityczny, któryby koniecznie musiał stać się Austryą, tudzież tem samem potracić koalicję, jeżeli nie pokrzyżować wszelkie jej zamysły i plany. Machinacje swe Machiavelskie zdołali doskonale zamaskować, zatarli wszelkie ślady swych kroków tak dalece, że nawet wyjadacz

polityczny Lloyd George i zamorski teoretyk polityczny Wilson okazali się powolnymi i uległymi. Tem łacniej im się to udało, że przedtem już, zrozumiawszy doniosłe znaczenie prasy i wartość roboty kreciej kamaryli, *opanowali prasę całego Zachodu* i zadowolnili się stanowiskiem sekretarzy prywatnych rzekomych „mężów stanu”, działających polityków, którzy w rzeczy samej spełniali ich zlecenia i stąpali ścieżkami im wskazanymi.

Wrzeszcząc na całe gardło i lejąc ży kłokodyle z powodu pogromów galicyjskich, w Wilnie i innych miejscowościach Polski, odmalowali Polaków w oczach ententy, głównie Anglii i Ameryki, jako ludzi już nie niekulturalnych, lecz jako kanibalów najbrutalniejszych, wobec których gwałtów najbrutalniejsze gwałty hajdamackie były igraszką niewinną, niemal dziecięcą. Stąd wciskały się do traktatu pokojowego złagodzenia warunków dla Niemiec, bo będą musiały stworzyć przeciwwagę wobec Polaków, gdy im już nie można odebrać wolności, bez przywrócenia zasady o samostanowieniu narodów i bez obrazy Francji; stąd uzupełniono równocześnie traktat klauzulami o mniejszościach narodowych, różnych rasą, wiarą, wyznaniem, a nawet wierzeniami, jak stwierdzają dzienniki z dni ostatnich. Nie uznano Polaków za godnych tego samego, odmówiono im tej opieki w Niemczech, jakby na u-

ragowisko: Przed wiekami Polska dała schronienie u siebie żydom, gdy przed niedawnym czasem, bo w XX. wieku, Niemcy wypowiedziały przeciw Polakom groźne słowo „ausrotten”, a *Europa i Ameryka milczały*.

Niewystarczającym wydało się to jeszcze żydom; postarali się prócz tego wnieść w organizm tworzącego się Państwa Polskiego dodatkowe zarazki chorobotwórcze, tem więcej, że jedyny rzetelny sprzymierzeniec, Francja, przy nikłym poparciu jej wysiłków przez Włochy, zaprzatnięta własnymi sprawami, nie mogła stawić dość skutecznego oporu Anglii i Ameryce. Postarali się nie tylko *pozbawić Polskę odszkodowania za zniszczenia wojenne*, względnie je zmniejszyć lub zmienić w liczby niewymierne i złudne, lecz nadto zepchnąć na nią obowiązek spłaty długów niepomiarnych Austrii i Rosji. A przez przyjęcie udziału czynnego w *ruszu bolszewickim w obrębie dziedzic polskich*, powikłać tak stosunki wewnętrzne, aby nie mogła się wydzwignąć z zamętu wytworzonego, lub przynajmniej długo z ran jej załanych leczyć się musiała.

Tem samem już powikłali zamiatary ententy dostatecznie. To ich jednak wcale nie skłoniło do wypoczynku, *przystąpili do zakłócenia spokoju wewnętrznego Anglii i Ameryki*. Opanowawszy najzupełniej partję socjalistyczną niemal całego świata, jak to stwierdza Unschlicht w swem dziele

Nasze kooperatywy.

Położenie geograficzne, klimat a wreszcie rozległość przepięknych i przebogatych w faunę i florę ziem, oto najgłówniejsze i najnaturalniejsze czynniki, które zadecydowały o sposobie naszego życia zbiorowego. Nie wymagały one na ogół zbyt wielkiego wysiłku duchowego czy fizycznego ani jakiejś specjalnej organizacji, a przez to odmiennie od innych kształtowały nasz charakter narodowy.

Było w nim wiele tej naturalności i prostoty zjawisk i tworów przyrody: melancholii dymiących oparami rzek i jezior i powagi szumiących borów; był w nim smutek jesiennej szarugi i jasność wiosennego ranka, była groza lecącej szybko i walącej piorunami chmury i omdlałość letniego południa; a oprócz tego była beztraska o jutro i ta szerokość gestu człowieka, żyjącego na wolnej i rozległej przestrzeni, która oczy ciągnęła w dal i skrzydła przypinała do ramion.

A kiedy granice najechał wróg, budziło się męstwo i odwaga lwa, a po odparciu najazdu lew zmieniał się w jagnię potulne.

I tak powoli tworzył się w Polsce w tych warunkach typ ziemianina-rycerza, który spał albo się bił, u którego nie było tego sprytu, wyrachowania i wyrafinowania kupców egipskich, greckich czy weneckich, brutalności osiadłych szczepów germańskich ni barbarzyństwa półdzikich koczowników wschodu.

Była tedy Polska jakgdyby jedną wielką wsią, która żyła tem, co sama produkowała, bo niewiele z początku potrzebowała od obcych i niewiele im też oprócz zboża dawała.

A miasta? Były i miasta, lecz niewiele początkowo różniły się od wsi. To naprzód rezydencye królów, książąt lub magnatów z całym aparatem dworu, służby i pomocników, żyjących z dworu i dla dworu, a dopiero później, zwłaszcza w XIII. i XIV. wieku, środowiska zamieszkałe przez żywioł napływowy niemiecki i żydowski, a wreszcie ormiański, obcy charakterem, obcy sposobem życia i sposobem zarabiania na nie. Dlaczego imigrowali? Bo im było źle gdzieindziej, a tu ich przyzywano i ze względów politycznych i socjalnych uprzywiljowano. Co było ich celem? Zysk, wzbogacenie się jaknajrychlejsze, nierzadko

przez wyzysk. Ś ołkami zaś do wzbogacenia się był drobny przemysł, wytwarzający artykuły już nie tylko w ilości zapotrzebowania jednostkowego na zamówienie lub miarę zapotrzebowania w gospodarstwie, jak dawniej, ale ze zwykłą, na sprzedaż i handel, który rozprowadzał te krajowe i obce, sprowadzane produkty po kraju lub wyprowadzał miejscowe poza kraj, a wszystko za dobrem i bardzo dobrem wynagrodzeniem.

To też w krótkim czasie mieszczański dom stawał się magazynem złota, srebra, drogich materii itd., a jego właściciel rozpierał się wśród mieszczań i nadawał ton życiu zbiorowemu, co nieraz miało wcale ujemne skutki polityczne. A usłużny, pokorny, a chytry żydek stawał się prawą ręką ziemianina, jako faktor i pachciarz, przez którego ręce szło wszystko, czego jaśnie pan potrzebował i nie potrzebował, a pewna część wyłowionego z tego strumienia produktów złota wpływała stale do kieszeni małego Jankielka czy Srula i robiła z niego powoli wielkiego fachowego doradcę, żyranta, a wkońcu i dobrodzieja.

Lecz arrogancja wzbogaconego mieszczanina, mówiącego obcym językiem

„O pogromy ludu Polskiego“ zdołali przez nią wystąpić na opak wszelkim zamierzeniom ententy, wywołać ruchy robotników, murzynów, meksykańczyków i innych, aby za wszelką cenę przeciwdziałać urzeczywistnieniu zasad Wilsonowskich przy zawarciu i spełnieniu warunków pokoju.

Dalszym powodem tych wrzasków, wyraźnie się znaczącym ze słów powiedzianych, jest wytworzenie dla siebie w tworzącym się Państwie Polskim warunków przychylnych dla rozwoju: Niedopuszczyć, aby stało się silnie na nogach, lecz aby bolało, chorzało, bo tylko wówczas będzie stanowić pożądane podłoże.

Jak dotychczas, udało się żydom to w całej pełni. Zobaczmy, co przyszło nam przynieść. Jeżeli przejrzą nasze stronnictwa, do dziś dnia nieco ślepe i niedostrzegające, że przeszkadzając skonsolidowaniu się Polski, pomagają jedynie niecej pracy „naszych neutralnych“, i przystąpią do pracy mającej jedynie dobro Ojczyzny na oku, będą się musiały wysiłki żydów rozbić, a Polska silna, choć obkrojona i zadłużona nadmiernie, przystąpi wraz z dobrze myślącą częścią ententy do przebudowy zdrowej Europy i wykluczy raz na zawsze wpływ ich i im podobnych zmij, niedających się ni oswoić ni ugłaskać.

Głód towarowy a praca.

Wojną wyniszczona Polska nie jest w stanie zaopatrzyć się w potrzebne jej towary codziennego użytku. Jeżeli by nawet żniwa dopisały i możnaby ziarno otrzymać, to i wówczas nie obejdziemy się bez dowozu zboża z zagranicy. W czasach bowiem normalnych sprowadzano do Królestwa z Niemiec żyto i ziemniaki, a z Rosji pszenicę. Z tych stron nie możemy się ale dziś dowozów spodziewać i bardzo dobrze rząd postąpił, że jeszcze przez rok upewnił sobie sukurs z Ameryki. Dowóz tych towarów napotyka na trudności, dostęp do morza był nam utrudniony i dopiero w ostatnich czasach zaprowadzono stałe pociągi kolejowe między Gdańskiem a Łuckiem. Polska od pierwszych chwil swego nowego żywota cierpi na odcięcie od morza, tego regulatora całego życia ekonomicznego a najbardziej od morza odległa Małopolska. Zadaniem też czynników miarodajnych powinno być upewnić sobie i skierować ku Polsce jak największy dowóz towarów z zagranicy. Tu nie powinno być żadnych utrudnień, biurokratyzmu, *dość już rząd utrudnił przywóz* przez wprowadzenie 200 procentowego dodatku cłowego, przez co towar przeciętnie około sto procent podrożał. To samo dotyczy wszystkich innych płodów surowych, półfabrykatów i fabrykatów, które tylko z zagranicy otrzymać możemy. Na-

leży państwo towarami zalać tak, by w każdym zakątku towar się znalazł, by powstała wzajemna konkurencja a wówczas ceny same zaczną się regulować, czy to na targach, czy w handlach i rzemiosłach. W tem nagromadzeniu towarów leży rozwiązanie tej bardzo trudnej sprawy ekonomicznej, spowodowanej wojną. Gdy w ten sposób ceny spadać zaczną, przyjdzie chwila dla obniżenia cen robocizny. Podnoszenie bowiem cen robocizny może mieć skutek tylko chwilowy, na stałe sprawy nie rozwiązuje, cóż bowiem ma za korzyść robotnik z podniesienia płacy, jeżeli tę nadwyżkę musi użyć na zakupno towaru droższego w cenie. Pieniądz ma tylko o tyle wartość, jeżeli za pieniądzem jest dostatek towaru, gdzie towaru niema, tam pieniądz nie pomoże. W Rosji ludzie z pieniędzmi przymierają głodem. Niech towar przypłynie, niech wyroby tkackie, skóra, żelazo, węgiel zaczną w cenie spadać, wówczas przy mniejszym zarobku lepiej robotnik wyżyje, niż dziś przy zarobkach większych. Przemysł rodzimy choć uruchomiony, nie spowoduje jeszcze dostatku towaru, w czasach bowiem zwyczajnych produkcje nasze dla siebie nie wystarczały, a tem mniej obecnie, gdzie posiadamy ledwo zaczątek uruchomienia przemysłu. Dążnością naszą powinno być starać się, by ten przemysł rodzimy w jak najkrótszym czasie mógł jak najwięcej wytworzyć, a to

i sądzącego się innymi prawami, musiała wnet wywołać niechęć u szlachty, a matactwa faktorów i pachciarzy pogardę i odrazę, co przejawiało się doskonale w tem charakterystycznym dla ówczesnego, a i późniejszego handlu przekonaniu ogółu szlacheckiego, że ten sposób zarobkowania jest dla szlachcica poniżający, a słowa: „kupiec i rataj“ — stały się synonimami przybłądy, cygana, oszusta. Ze tego rodzaju zapatrywanie tym „kupcom i ratajom“ nic a nic nie szkodziło, to jasne. Owszem mogli być bardzo z tego zadowoleni, mając pewność, że wśród grubej większości społeczeństwa nie będą mieli konkurentów. A jeżeli sobie któryś ze zasymilowanych już z czasem zanadto brał do serca swoje „kupiectwo i ratajstwo“, to ostatecznie po długich i kosztownych zabiegach mógł być w końcu nobilitowany i kupić sobie tuzin oryginalnych przodków z karabelami i buławami, którzy się jego, jak i on ich, nie potrzebowali wstydić.

Wielu tych mieszczan polszczyło się z czasem i to istotnie, kiedy ten i ów miał ochotę zmienić się w niemianina i w tym celu chciał

nabyć jakiś majątek ziemski, ale tu stanęła im na przeszkodzie w XVI. w. zazdrość i niechęć ogółu szlacheckiego, który ich wraz z chłopami nie tylko odsądził od ziemi i życia politycznego, ale nawet ograniczył w socjalnym rozwoju przez różne ustawy i przepisy, nie przypuszczając nawet, że się to na nim i na państwie fatalnie odbije. Bronił ich Modrzewski, bronili inni, ale napróżno. Że to utrudniało asymilację i podtrzymywało obcy charakter mieszczaństwa, to jasne.

Ale wróćmy do handlu.

Z czasem Polska, jako kraj czysto rolniczy, zaczęła wywozić za granicę wielkie ilości zboża. Wywozem tym trudnił się więc żywił obcy, bo polski stan mieszczański był za słaby i nie odgrywał żadnej roli, a jeżeli tu i ówdzie zajął się nim wbrew przesądowi uboższy szlachcic, to zarobek przepił i przehułał w Gdańsku, który Chłńskiem zaczęto wkrótce nazywać i niewiele z tego i on i społeczeństwo miało korzyści. Toteż sfery szlachecko-ziemiańskie zaczynają coraz więcej popadać w zależność finansową od żywił obcych, którą początkowo równoważą jeszcze przywileje polityczne stanu szlacheckiego, ale po-

woli brak silnego polskiego stanu mieszczańskiego i pogarda dla handlu grożą Polsce (w XVIII. wieku) ruiną materialną i przyspieszają katastrofę polityczną.

Nadchodzi Sejm czteroletni. Staszyc, Kołłątaj, Małachowski, Zakrzewski i inni wskazują na potrzebę podniesienia stanu mieszczańskiego i unarodowienia handlu, zarówno jak na konieczność uwłaszczenia chłopów, jako na warunek podźwignięcia kraju z upadku, ale już zapóźno. Rozbiory, a potem wojny porozbiorowe nie pozwoliły urzeczywistnić tych reform. Kraj wyniszczony i rozdarty na trzy części został zdany na łaskę, a raczej na niełaskę zaborców, którzy odtąd na spółkę z miejscowym żywił obcym decydowali przez długie lata o jego ekonomicznym i socjalnym rozwoju. Teraz dopiero szlacheckie ziemiaństwo, wieśniacy, odczuli dotkliwie grzechy przeszłości, teraz dopiero zrozumiano, że jedna kasta, choćby najliczniejsza, to jeszcze nie naród!

(C. d. n.)

w.

będzie możliwym, gdy wszyscy zaprężą się do pracy forsownej i wydajnej.

Pobite Niemcy i zwycięska Anglia wypisały po warsztatach pracy napisy: „Szczepnij pracę“, z ośmiogodzinnego dnia pracy przechodzą na dziewięćgodzinny. Niech robotnik więcej zarobi, ale i więcej sprodukuje, to samo obowiązuje wszystkich produkujących cokolwiek, a gdy naród zrozumie, że tylko pracą zabliznią się te rany ekonomiczne, wówczas prędko powrócimy do równowagi. Kto popiera lenistwo, ten jest wrogiem własnego społeczeństwa, demoralizuje bowiem naród, zamiast iść mu z pomocą. Gdyby rząd miliony wydane na zasiłki dla bezrobotnych użył na danie tym samym ludziom dobrze płatnej pracy, mielibyśmy i nasze drogi wodne w robocie i budowę kolei, dróg itd. i robotnik byłby z takiej pomocy bardziej zadowolony. Dziś państwo musi ten wydatek wstawić jako bezproduktywny i stracony. Tą drogą nie p. prawimy naszego wywozu, tego najważniejszego środka dla uzyskania aktywnego bilansu handlowego i płatniczego i poprawienia kursu naszej waluty.

Inż. Klaudyusz Angermann.

Swój do swego!

Kronika prowincjonalna.

KROSNÓ.

W sprawie fabryki „Len“ mogę służyć nielicznymi informacjami na podstawie tego, co tu widzę. Jak wiadomo Towarzystwo przemieniło się obecnie w akcyjne — akcje są imienne dla uniknięcia napływu kapitału nam wrogiemu. Czy jednak ta zasada jest ściśle przestrzegana, powiedzieć nie potrafię. Co do postępu w budowie i rozwoju zebrane dane przedkładam. Do budowy samej fabryki jeszcze nie przystąpiono, ale pod kierownictwem p. K. zbudowano drewnianą szopę na skład surowca, obecnie buduje się wielki magazyn. Nagromadzono cegły około 1½ miliona, materiału na szopy, cementu. Szopy będą budowane według konstrukcji Pordesa. Surowca (konopi i lnu) nagromadzono około 20 wagonów.

Członków udziałowców liczy „Len“ około 7000. Udziały przyjmuje także filia Banku przemysłowego w Krośnie. Suma udziałów przekroczyła już podobno 2 miliony koron. Czy ten kapi-

tał wystarczy już jako zakładowy do podjęcia budowy fabryki, nie potrafię ocenić, sądzą jednak, że właśnie rozpoczęcie budowy pociągnęłoby udziałowców do przystępowania. Tymczasem z pewną trwogą patrzymy na nagromadzone zapasy i z żalem, że w chwili, gdy oczy wszystkich zwrócone są na tę obiecującą gałąź naszego przemysłu, gdy wkrótce konkurencja zagraniczna silnie się rozwinie z dowozem surowca, my jeszcze tej fabryki nie posiadamy. Sprawa ta obchodzi żywo ogół naszego społeczeństwa. Bliższych i zapewne uspokajających wiadomości udzieli publicznie Dyrekcja „Lnu“ w Krakowie. (Oczekujemy zachęcających wyjaśnień ze strony Dyrekcji przyp. Red.)

—o—

POGWIZDÓW.

Donoszą nam, że wójt tamtejszej gminy Felicjan Białas miał dać Adamowi Filipowi pozwolenie na piśmie na kupowanie jaj we wsi z tem, że ma towar odstawić dla handlarzy żydowskich. Czy wójt ma prawo udzielać takich zezwoleń? Przytem... ładne popieranie handlu katolickiego!

Z SALI SĄDOWEJ.

ROPCZYCE.

Wiec bandytów pod gołem niebem.

Obiecującą młodzież posiada wieś Zagorzycy powiatu ropczyckiego. — Andrzej Róg, Stefan Charyton, Feliks Wit, Jan Pazdan, Jan Chmiel, Michał Drozd, Władysław Bizon, Roman Róg, Wojciech Chmiel i Jan Kubik młodzi i kochający wolność synowie zamożnych gospodarzy, przyczem jak stwierdza świadectwo gminne wielkie nicponie, zrozumieli tę wolność po swojemu i w celu jej użycia utworzyli niezarejestrowaną lecz wielce odpowiedzialną spółkę rabunkowo-złodziejską. Spółka ta umazała dla niepoznania twarze sadzą z komina i wybrała się w nocy dnia 13. marca br. na rabunek do Kalmana Birmana kupca z pobliskiej wsi Pstrągowej koło Czudca. Towarzyszyła jej w wyprawie amazonka w osobie Julii Rogowej, przebrana w płaszcz wojskowy i męski kapelus. Spółka przybywszy na miejsce uzbrojona w siekiery, bagnety i koły, częścią dostała się do piwnicy Birmana, rozbiła beczkę z winem, którem uraczyła siebie, oraz jak stary zwyczaj każe, także towarzyszków, tymczasem straż pod sklepem trzymających. Następnie wleźli oknem do wnętrza sklepu, zrabowali co się dało, a gdy Bir-

manowie zbudzeni hałasem zrobili krzyk, pokaleczyli ich i pobili.

W drodze powrotnej załił się Jan Kubik, że najwięcej się „napracował“, a najmniej z łupu dostał, jeszcze w dodatku Birman mu głowę rozbił. Spółka uznała pretensję jego za słuszną, a w celu zaspokojenia jej zrobiono na poczekaniu wiec pod gołem niebem, na którym Feliks Wit zaproponował, aby wywłaszczyć Franciszkę Głowacką, która ma pieniądze za niedawno sprzedane żrebię. — Tak popularny dziś wniosek przeszedł jednogłośnie. Komitet wykonawczy stanowili wszyscy wiecownicy. Przyszedszy pod dom Głowackiej pod lasem osobno stojący, zapukał grzecznie do drzwi, prosząc o wskazanie im drogi do Pstrągowej. Gdy im drzwi otworzono, wpadła na przysła podpora ojczyzny do wnętrza, Kubik, jako na mocy uchwały w tem najwięcej uprawniony, przyłożył Głowackiej bagnet do piersi i domagał się pieniędzy. Zrabowawszy co było, pieniądze i „łachy“, wracali do domu przygrywając na skradzionej harmonijce, weseli, bo czysty zysk spółki odpowiadał nakładowi pracy. Głowacka poniosła wszelkie koszty, a jako ekwiwalent otrzymała pałką, w chwili gdy z życiem przez okno uciekała.

Mniej wesołą mieli spółnicy minę, gdy ich wszystkich jak szczygłów pochwytała żandarmerya, a już całkiem zbaranieli, gdy usłyszeli w dniu 14. lipca b. r. wyrok. Trybunał rzeszowski nie skazał ich na śmierć, bo rabunek był popełniony przed ogłoszeniem sądów doraznych, natomiast orzekł, że główni dyrektorzy spółki i mowcy wiecowi Andrzej Róg, Stefan Charyton, Feliks Wit, Jan Pazdan i Jan Chmiel za swą „pracę“ zasłużyli, pierwszy na 11, drugi na 12, pozostali po 10 lat kryminatu. Drozd i Bizon oberwali po 7 lat, zaś Rogowa przez 5 lat przeklinać będzie i los swój i fatalną trzynastkę, a na męskie ubranie już więcej nie spojrzy. Roman Róg i Wojciech Chmiel jako w dodatku dezerterzy, będą przed sądem wojskowym za czyny swoje odpowiadać. Dalsi udziałowcy w rabunku i licznych kradzieżach a to Stanisław Czaja, Jan Kubik i Kazimierz Wojnowski będą się pocić na osobnej rozprawie. — Spółka uległa oczywiście przymusowej likwidacji, a wywłaszczony majątek powrócił do prawych właścicieli.

**Kupujcie polską
pożyczkę państwową!**

Rozporządzenia Władz.

Generalny Delegat Rządu dla Galicyi.
L. 254. Del. Lwów, 14. lipca 1919.
Do wszystkich pp. Starostów i pp. Dyrektorów Policji we Lwowie i Krakowie.

Ministerstwo Skarbu upoważniło mnie do wypłacenia zasiłków do wysokości 3.000 K jednak nie wyższych od rzeczywiście poniesionej i urzędowo stwierdzonej szkody, na sprawienie najkonieczniejszego urzędzenia domowego zniszczonego wskutek inwazyi rosyjskiej tym pracownikom państwowym, którym przełożone im były władze austriackie zasiłek ten już przyznały, a którego z powodu wypadków listopadowych podjąć nie zdołali, tudzież takich samych zasiłków, które wedle dawnych przepisów austriackich ich władze przełożone były upoważnione udzielać pracownikom państwowym, a których podania o udzielenie tego zasiłku nie zostały dotychczas załatwione.

Upoważnienie to nie rozciąga się na zasiłki tego rodzaju przyznane przez Krajowy Urząd odbudowy.

Wykluczeni od tego poboru tych zasiłków są ci urzędnicy państwowi, którzy otrzymali już subwencję na sprawienie ruchomości z Krajowego Urzędu Odbudowy (Namiestnictwo Centrala Odbudowy Galicyi).

W wykonaniu niniejszego polecenia, polecam (upraszam) o najrychlejsze zawiadomienie podładny personal o treści niniejszego reskryptu z tem pouczeniem, że podania należyście instruowane o wypłaceniu, względnie przyznaniu tego zasiłku winni ci petenci, którym przełożone były władze austriackie zasiłek ten już przyznały, dołączyć odnośny niezrealizowany reskrypt, zasiłek ten im przyznający.

Zebrane w ten sposób podania zechce przesłać mi wraz z odpowiednią imienną konsygnacją poczem bezzwłocznie zarządzą wypłacanie tych zasiłków.

W konsygnacji stwierdzić należy następujące okoliczności:

1) że proszący nie otrzymał dotąd żadnego zasiłku ze strony swojej władzy przełożonej, ani z Krajowego Urzędu Odbudowy, względnie, że przyznany zasiłek nie został dotychczas podjęty;

2) że wskutek inwazyi wojsk rosyjskich ruchomości jego uległy zniszczeniu;

3) w wypadkach odstąpienia podania Krajowemu Urzędowi odbudowy, że podanie takie rzeczywiście do władzy przełożonej zostało wniesione;

4) wreszcie postawić umotywowany wniosek co do wysokości przyznać

się mającego zasiłku, przyczem uwzględnić należy stan majątkowy i rodzinny każdego z petentów.

Generalny Delegat Rządu:
Galecki, m. p.

*

Czyżby okólnik ten miał obowiązywać li tylko urzędników administracji politycznej?

Czy może kierownictwa innych dykasteryi otrzymały analogiczny okólnik, który jednak ugrzązł w aktach biurokratyzmem — a może złą wolą przesiąkniętych przydyalistów.

„Ziemie Rzeszowską“ nabywać można w Rzeszowie w *Kiosku Nr. 1.* obok kościoła, u księgarza na stacji kolejowej, w *Kiosku p. Barana* na Podzamczu i w trafice *Rosenberżanki* przy ul. Zamkowej.

Przedpłatę na prenumeratę nadsyłać należy wprost do Administracji. Na opłatę pocztową należy miesięcznie dołączyć 20 hal.

KRONIKA.

3 numer naszego pisma okazał się w zmniejszonym formacie. Stało się to bez winy Redakcji, a przyczyną tego była cenzura listowa w Przemysłu, która spowodowała to, że reszta materiału redakcyjnego nie nadeszła na czas do drukarni.

Numer drugi „Ziemie Rzeszowskiej“, mimo nakładu kilku tysięcy egzemplarzy, został w lot rozchwytyany. Zawdzięczamy to reklamie, jaką nam zrobił p. podpułkownik Nadzieja, za co mu jesteśmy obowiązani. Z numerem naszego pisma w ręce biegał po ulicach, posadzając każdego porządnego człowieka, spotkanego na ulicy o autorstwo artykułu, z którego wreszcie dowiedział się szczerzej prawdy o sobie.

I tak na jednego ze spokojnych i Bogu ducha winnych obywateli, napadł na ulicy, obsypując zarówno jego, jak i komitet redakcyjny stekiem obelg i pogroźek. Niestety, ani obelgi p. podpułkownika nikogo obrazić, ani pogroźki nikogo zastraszyć nie mogą, chociaż w wojowniczym ferworze obiecał cały komitet wystrzelać i sprzątnąć z powierzchni ziemi. Nie, panie Nadzieja, wszystkich porządnym ludzi nie zdoła pan dla swojej wygody usunąć ze świata.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie umysłowo pracujących w Rzeszowie odbyło się dnia 3 sierpnia 1919 przy licznych udziale członków w sali własnej w Sokole.

Prof. Wilk przedłożył obszernie sprawozdanie ze zjazdu delegatów Tow. Urzędników państwowych we Lwowie celem zawiązania ogólnopolskiej Organizacji urzędniczej.

Po referacie wybrano jako delegatów do Związku prof. Wilka i p. Reszkę. Następnie na wniosek Pr. Wysokiego postanowiło zgromadzenie zająć się akcją, celem przeprowadzenia u władz i Sejmu, by miasto Rzeszów ze względu na swe położenie geograficzne, komunikacyjne i ekonomiczne stał się stolicą przyszłego Województwa. Dla uskutecznienia tego wybrano komitet ścisły, który ma się w najbliższym czasie porozumieć z interesowanymi bezpośrednio powiatami głównie jasielskim, krośnieńskim, niskim, tarnobrzaskim, kolbuszowskim i strzyżowskim.

Nowy lustrator „Kółek rolniczych“. Na usilne starania Zarządu Towarzystwa rolniczego w Rzeszowie Zarząd główny delegował z Krakowa p. lustratora Stanisława Dzierżę w celu organizacyi i lustracyi wszystkich Kółek rolniczych w powiecie rzeszowskim.

Ponieważ ze względu na dobro naszej organizacyi rolniczej i całego życia rolniczego na wsi praca ta, prowadzona przez fachową siłę, jaką jest p. lustrator Dzierża, wpłynie niewątpliwie bardzo dodatnio na rozwój w tym kierunku przez nas wszystkich wyczekiwany, przeto Zarząd okręgowy uprasza najuprzejmie wszystkich tych, do których się p. prof. Dzierża o wskazówki i pomoc zwróci, o łaskawe poparcie go w jego działalności. Wreszcie nadmieniam się, że we wtorek i piątek przed południem w lokalu Towarzystwa rolniczego w Rzeszowie przy ul. Kolejowej udziela p. Dzierża wszelkich informacji, w sprawie Kółek rolniczych.

Ślub. P. Tałkowski Franciszek, nauczyciel ludowy z Lubelskiego, rodem z Łąki pod Rzeszowem, wstąpił w dniu 2 sierpnia w związek małżeński z panną W. Kalamarzoną z Rzeszowa.

Koło sportowe w Rzeszowie komunikuje nam, że zorganizowawszy się na nowo po wojnie, urządza codziennie ćwiczenia piłki nożnej dla swoich członków na boisku w ogrodzie miejskim od godz. 4^{1/2}—8. Koło owe urządziło już w tym sezonie kilka zawodów piłki nożnej między miejscowymi i z obcymi drużynami.

W ubiegłą zaś niedzielę tj. 27 bm. pomimo niesprzyjającej pogody odbyły się takowe w parku miejskim między drużynami 10 P. A. C. Jarosław—Resovia, Rzeszów z wynikiem 20:0 na korzyść Resovii. Sędziował wzorowo p. Haar.

Wycieczka skautek z Rzeszowa do Warszawy. W niedzielę 3 sierpnia

wyruszyła wycieczka skautek pod opieką prof. Jasiewicza drogą przez Sandomierz Wisłą do Warszawy. W planie zwiedzenie także Puław i Częstochowy. Koszta podróży częściowo pokrywają uczestnicy sami, częściowo z udzielonych przez Miasto i prywatne osoby subwencji. Żywność zabierają skautki ze sobą. Druga ta już z rządu wycieczka młodzieży do stolicy świadczy dobrze o pietyźmie, jaki to młode pokolenie żywi dla stolicy wolnej Polski.

Opał na zimę. Wiadomą jest powszechnie rzeczą, że nabycie dziś węgla nawet po cenach wysokich nastęca wiele kłopotu, a to z powodu istotnych i przypadkowych utrudnień w produkcji węglowej. Fabryki, przedsiębiorstwa, a zapewne także i konsumy wszelkie mogłyby uzyskać węgiel, a raczej przydział od komisji węglowej w Krakowie (Adres: Wydział Przemysłu i Handlu — Oddział węglowy w Krakowie), wnosząc umotywowane podanie, potwierdzone przez miejscowe Starostwo, (formularzy udziela Starostwo). O tem powinni zawczasu pomyśleć dyrektorowie konsumów i Zarząd miasta. Spodziewać się jednak należy, że trudności nie zostaną jeszcze przed zimą usunięte, a na brak opału skarży się ustawicznie Kraków, choć bliższy źródła. W Rzeszowie dobijamy już do resztek „zimowych“ zapasów albo częściej wcale już nie mamy opału. Czy nie byłoby przeto wskazane, aby Zarząd miasta postarał się, póki lepsze drogi, o znaczniejszy zapas drzewa twardego na opał? W większej ilości da się także uzyskać możliwsza cena. Polecamy tę sprawę opiece Rady miejskiej.

Cliche ale pożyteczne pracownice. Koło niewiast katolickich komunikuje nam, że wydało najwięcej potrzebującym uchodźcom z Galicji wschodniej tytułem zapomogi gotówką kwotę 490 K, a oprócz tego dostarczyło im w naturze naczynia kuchenne i stołowe.

Sprostowanie błędów drukarskich. W numerze drugim „Ziemi Rzeszowskiej“ mieszczą się trzy błędy drukarskie. Mianowicie na stronie czwartej w Kronice zamiast Owiński winno być Owiński, a zamiast Romowicz ma być Koncovicz, zaś na stronie trzeciej pierwsza szpalta wiersz 29 z góry winno być krzykactwo zamiast kręactwo, co niniejszem prostujemy. Błędy te były wynikiem niewyrażnego w tych miejscach rękopisu.

Włamanie. Niewyśledzeni sprawcy włamali się w nocy z dnia 21-go na 22-go lipca b. r. na strych realności przy ul. Marszałkowskiej i skradli koszbielizny wartości 4.000 K. Poszkodowanym jest p. Michał Pełc, kierownik

szkoły. Za sprawcami śledzi policja. Niewyśledzeni dotąd również sprawcy okradli w biały dzień mieszkanie p. K. Wojewskiego, wyrządzając szkodę na blisko 15.000 K.

Litania tych „niewyśledzonych“ kradzieży jest niestety zbyt długą, by ją wyliczać.

Zamach samobójczy. We środę dnia 30. lipca skoczył z okna pierwszego piętra kasarni przy placu Kilińskiego żołnierz z widocznym zamiarem samobójstwa. Desperata z tobitą głową odwieziono w stanie beznadziejnym do szpitala wojskowego.

Ukazały się na murach miasta obwieszczenia tutejszego Magistratu, piętnujące brud i niechlujstwo, jakie niestety zapłonowały w naszym mieście i wzywające pod rygorem odpowiedzialności według wielu różnych paragrafów właścicieli, lokatorów i publiczność do przestrzegania należytego porządku i czystości. Doskonale! — Oczekiwane należy, że tym razem pogróżki nie będą na żarty. Należy zorganizować odpowiednią miejską służbę do utrzymania czystości, a surowymi grzywnami nawracać niepoprawnych na drogę... europejskich stosunków. Ale władza nie śmie znać wyjątków i względów, a jeśli ma być dobrze, to najlepiej zaraz! Oby się nie skończyło tylko na afiszach!

Sprostowanie. Odnośnie do artykułu pod napisem „Zła wola — czy skutki domowego wychowania“, zamieszczonego w numerze 1. czasopisma „Ziemia Rzeszowska“ z 18-go lipca 1919, w którym naprowadzono, że przydzielony mi 1 wagon cukru, kierowany widocznie opiekuńczą dłońią, aby nie wpaść mimo „cedułka“ Min. Aprowizacji w ręce Starostwa, przywiedzionego do rozpaczliwym stanem „osłody“ — do Rzeszowa nie doszedł — upraszam po myśli § 19. ustawy prasowej o zamieszczenie następującego sprostowania.

Prawdą jest, że Delegatura Ministerstwa Aprowizacji w Krakowie re-skryptem z dnia 27. maja 1919 przydzieliła mi dla wyrobu marmelady 10.000 kg. cukru przemysłowego czarnego (melassy) nieprzerafinowanego, nie nadającego się skutkiem tego do zwykłego gospodarskiego użytku i nie przydzielanego do użytku tego.

Nieprawdą jest, jakoby ten „wagonik“ cukru, kierowany był widocznie opiekuńczą dłońią, aby nie wpaść w ręce Starostwa, do Rzeszowa nie doszedł.

Prawdą natomiast jest, że Zarząd fabryki cukru w Przeworsku nie dostarczył mi wcale tego wagonu cukru, lecz dnia 5. czerwca 1919 zwrócił Delegaturze Ministerstwa Aprowizacji w Krakowie asygnatę na ten cukier, nie

mogąc mi go wcale dostarczyć dla braku takiego cukru.

Z poważaniem
Stanisław Gntewek.

Uczmy się przynajmniej od wrogów. Koło sportowe żydowskie w Rzeszowie kupiło plac przy ul. Ogrodowej i w kilkunastu dniach, po wyrównaniu terenu, ogrodzeniu, zbudowaniu werandy, założeniu kortu tenisowego podjęto zabawy ruchowe dla dzieci i młodzieży żydowskiej. Dobrze i to w mieście dla dzieci. A my co mamy dla katolickich dzieci? Park miejski na bagnistym terenie, daleko od centrum miasta, gdzie, słusznie zresztą, przestrzega się nieuszkodzenia trawników, nie może dzieciom zastąpić ogrodu dla zabawy na wolnym powietrzu. Warszawa ma ogród saski, gdzie setki dzieci bawią się w słońcu pod okiem publicznych dozorczyń — więc zbędna asysta rodziców, Kraków ma park Jordana — a u nas mamy... cuchnącą Mikoškę, która powiększa jeszcze zaduchy i fektory, ziejące z domów i zaułków; pobyt dla małych dzieci w tem mieście, to prawdziwa udręka i kalectwo na całe lata. Nie każdego stać na Rabkę lub Iwonicz! Najrozmaitsze Stowarzyszenia Pań zajmują się wszystkim, poczynawszy od sług skończywszy na inwalidach i wstydzających się zebrać, zbiera się „na kwiatki“ wszelkich kolorów, ale te same Panie, jako matki, nie zdobędą się na krok, bardziej użyteczny dla społeczeństwa, pieczę nad fizycznym rozwojem własnych dzieci i przyszłego pokolenia. A podobno miało dawno już inicjatywę w tym kierunku, pragnąc, by powstała „Ochronka“ dla dzieci. Cóż na to „Panie“ ze stowarzyszeń filantropijnych? a co koło sportowe młodzieży katolickiej? A ogród Sokoła nie nadawałby się dla kogoś on właściwie i jakim celem ma służyć?

U nas niestety są wydziały, komitety, rozdział godności i... Ojczyzna zbwiona!

Nekrologia.

Stanisław Małagowski, ur. 1892 r. dowódca pociągu pancernego „Smiały“, zginął we walce przeciw bolszewikom na froncie litewsko białoruskim w dniu 25. lipca 1919. Pogrzeb odbył się w Warszawie 30 z. m. W Rzeszowie w kościele parafialnym odbyło się staraniem towarzyszy broni nabożeństwo żałobne.

Dr. Antoni Blesadzki, st. lekarz powiatowy i b. dyrektor Zakładu kąpielowego w Krynicy zmarł dnia 30.

lipca w 55 roku życia. Zmarły padł ofiarą swego zawodu, zaraziwszy się w powiecie na tyfus płamisty.

Kronika żydowska.

Żyd, słonina, cuklerki i żelazo.

Jaki może być związek między jednym i drugim? Związek ten istnieje i to bardzo ścisły, jak o ten pouczają akta karne tutaj. Sądu okręgowego Nr. 308/18. Józef Holloschütz lat 47 liczący, rel. mojżeszowej, posiadający kartę przemysłową na handel żelaza, nadał na kolej skrzynię, w której znajdowała się słonina. Trybunał karny rzeszowski skazał go za ten dowcip na karę ścisłego aresztu przez trzy tygodnie i na grzywnę 200 K.

Jesteśmy zdania, że kupiec, który mając prawo prowadzić handel żelaza, handluje nieprawnie słoniną, winien być pociągnięty nadto do odpowiedzialności podatkowej przez władze skarbowe i ukarany przez władze polityczne. — Radzibyśmy wiedzieć, czy to się stało.

Paskarze rejestrują się w sądzie.

W notatce pod tym tytułem w numerze drugim „Ziemi Rzeszowskiej” zamieszczonej, donieśliśmy o utworzeniu się paskarskiej spółki pod firmą „Pierwsza Hurtownia Spółka Handlowa towarów spożywczych i mieszanych w Rzeszowie”. — Kontrakt tej spółki w przeciwieństwie do sławetnej „Centrali Handlowej” pp. Niedera, Piltza et Cons. zawarii rzeszowscy potentaci handlowi dobrze już wojennymi zyskami utuczeni, bo Józef Glasberg, Wolf Gleicher, Dawid Hager, Natan Kohane, Leib Lapter, Heschel Licht, Leon Rubel, Henryk Rubel, Samuel Weinstock i Izrael Weisberg, składając się na spółkę po 50 tysięcy koron. Wedle kontraktu Spółki celem przedsiębiorstwa jest nabywanie dla dalszej hurtownej sprzedaży towarów spożywczych mieszanych i codziennego zapotrzebowania, a więc najczystszej wody pasek, bo panowie ci nabywając towar hurtownie i sprzedając go hurtownie wciskają się pomiędzy producenta a konsumenta tylko po to, aby zarobić i zmusić udręczonego konsumenta, aby im ten zarobek zapłacił. Paskarz taki zazwyczaj nawet towaru nie widzi, a „geschäft” załatwia na ulicy lub w kawiarni. Charakterystycznym też jest w kontrakcie spółki postanowienie, że spółka ma trwać tylko do 1. stycznia 1921 r. tj. tylko półtora roku. — widocznie spekulanci przewidują, że do tego tylko czasu będzie można konsumentów wysysać.

I tę spółkę polecamy uwadze Komitetu dla zwalczania lichwy i panu Prokuratorowi.

Dowiadujemy się, że Sąd okręgowy odmówił p. Niderowi et Cons. zapisania ich „Centrali Handlowej” do rej. handlowego. Byliśmy tego pewni, Sąd bowiem nie może dopuścić, aby lichwiarze wciskając się do rejestru handlowego osłaniali się pozorem legalności. Zdejmcie więc Panowie spekulanci wasz imponujący rozmiarami szyldzik!

MAŁY FELJETON.

Sezon ogórkowy w Rzeszowie.

Co u nas słychać? nic nie słyszy, kto nie chce! Rano targ na rynku, zresztą słaby, bo niejedna wieśniaczka, przeszedłszy rogatki wszelkich pokus i obietnic, dla zwyczaju tylko zagładnie do miasta, aby sobie kupić jedwabiu lub buciki na wysokich obcasach, pozatem przetargi nie tyle o towar, ile o „taryfę” i to bezowocne, o ile kupującym nie jest t. zw. komisarz targowy. W ciągu dnia martwota w słońcu lub częściej wśród deszczu.

Cierpliwym nad wyraz „Kościszko” na rynku, któremu kazano dzień cały spoglądać w okna żydowskie i słuchać mowy ojczystej w języku, którego bełkotu on nie rozumie, przytula, bo nie może ich odepchnąć, do swych zimnych kamieni, zgrają leniów posługaczy, chętniej przeklinających, niż pracujących, (chyba za królewskim wynagrodzeniem). Tu i ówdzie przesunie się pod murem skromniutko, lichy odziany człeczyna, ze schyloną głową, to urzędnik.

„Bary”, kawiarnie, cukiernie co prawda zajęte, ale twarze jakieś nie nasze, wschodnie, arabskie! Dopiero wieczorem po znoonej pracy dnia ożywia się ulica 3-go Maja, niewiadomo czemu nazwana „Pańską”. Po jednej stronie snują się przeważnie katolickie szwaczki, panny sklepowe, trochę młodziutkich synów Marsa, o ile mają na sobie nowy, ładny mundur, kilkunastu „znawców szyku” i od stóp do głów „donżuanów” podpierają w trzech punktach obserwacyjnych ściany domów, oceniając swym niezawodnym aroganckim wzrokiem przeszłość, cnotę i zamiary każdej „spódniczki”, bez względu na jej stan i przynależność partyjną. Po drugiej stronie rozpychają łokciami niebacznych — spacerowicze żydowscy; co za szyk, co za elegancja, co za wystawa, cały kalejdoskop wszystkiego, „co mamy, co możemy”. Zresztą gościniec na 6 metrów szeroki dostatecznie rozdziela te dwa światy — mających dziś głos.

Kina trzy — w ruchu! Tu „w sieci”, tam „Alrauna, córka kata” — ówdzie „film (sztukowany z kilku sztuk, ale) na pięć milionów km. długi” i to także strawa duchowa, choć już nie tania! Gdzie te urzędniki, profesorzy, sędziowie?! Nie widać ich wcale! Kilku czy kilkunastu pracuje poza pracą na chleb codzienny u kotła maszyny, co ma ożywić tę martwą, apatyczną, bierną masę sponiewieranej, zepchniętej w skrajną nędzę inteligencji urzędniczej, ustępującej z drogi każdemu paskarzowi, każdemu „obywatelowi”, za bierną, by podnieść krzyk donośny skrzywdzonych losem, za słabej już i złamanej przedwcześnie, by uwierzyć, że ona — ta inteligencja z pracy i z ducha — jest duszą narodu, że i ciało, mocne nawet, bez niej żyć nie będzie! Toteż smutno w mieście! Lato brzydkie, raczej jesień — przedwczesna jesień — Warszawa!

ROZKŁAD JAZDY POCIAGÓW.

PRZYCHODZĄ DO RZESZOWA:

0 28	pociąg osobowy z Krakowa.
4 05	„ „ „ ze Lwowa.
4 30	„ „ „ z Krakowa.
12 00	„ „ „ z Jasła.
13 56	„ pospieszny z Krakowa.
14 00	„ osobowy ze Lwowa.
17 19	„ pospieszny ze Lwowa.
21 08	„ osobowy lokal. z Krakowa.
23 55	„ osobowy z Jasła.

ODCHODZĄ ZE RZESZOWA:

0 52	pociąg osobowy do Lwowa.
4 20	„ „ do Krakowa.
4 45	„ „ do Lwowa.
4 50	„ „ do Jasła.
6 25	„ „ lokal. do Krakowa.
12 10	„ „ do Tarnowa.
13 50	„ pospieszny do Lwowa.
14 25	„ osobowy do Krakowa.
14 55	„ „ do Jasła.
17 34	„ posp. do Krakowa.



DRUKARNIA ZAGAJEWSKIEGO

:: I ŁAZORA ::

W PRZEMYSŁU
PLAC CZACKIEGO L. 10.

WYKONYWA:

dziela, broszury, sprawozdania,
wszelkie druki kancelaryjne itd.

PO CENACH PRZYSTĘPNYCH



Wzorowa szkoła 1-25

pisania na maszynie przyjmuje do POWIELANIA i przepisywania wszelkie pisma jak: sprawozdania, okólniki, podania, zawiadomienia, formularze, druki i t. p. Poruczone prace wykonuje szybko i staranie.

Zgłoszenia przyjmuje między g. 3—5 po poł. **August Beok** w Rzeszowie, Bema 633.

**Składnica Kólek Rolniczych
W RZESZOWIE**

poleca

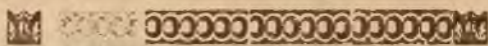
Składnicom i Sklepom Kólek rolniczych
oraz P. T. Kupcom

Towary spożywcze i kolonialne, kawę, herbatę, pieprz, cykoryę, musztardę, sok malinowy, słynnej jakości mydło „Sandomierskie“, sodę do prania, zapalki, pastę do obuwia, wina beczkowe i flaszkowe, wódki, rum itp.

Szkoło i porcelanę, naczynia kamionkowe, fajansowe, z blachy emaliowanej, żelazne, ruszta piecowe, gwoździe, kosy, sierpy, osełki, kłódki świętnickie, bednarskie wyroby: konwie, putnie, balie, itp. Sita biłgorajskie itd.

Towary bławatne, płótna szwajcarskie, zefiry, perkale, oksfordy, dymki, kanafasy, materye wełniane z Bielska, galanterya, nici itp.

Jedyna okazja skompletowania zbiorowych ładunków całowagonowych. **CENY HURTOWNE** towar doborowy.

**BANK PRZEMYSŁOWY**

dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi
z wielkiem Księstwem Krakowskiem

FILIA W RZESZOWIE

MA NA SKŁADZIE
MASZYNY I NARZĘDZIA ROLN.

A MIANOWICIE:

Zniwiarki

Kosiarki

Sieczkarnie

Szarpacze do buraków

Pługi z kołnierzami

Siewniki

Clivy, smary i t. d.

Komisową sprzedaż tych przedmiotów objęła Spółka rolniczo-handlowa „Gospodarz“ w Rzeszowie kolejowa 11.

Pracownia Szat kościelnych**Pauliny Baczkowskiej**

w Rzeszowie, ul. Grunwaldzka 23

posiada na składzie i wykonuje na zamówienie wszelkie paramenta kościelne.

Ska rolniczo-handlowa**Gospodarz**

w domu Towarz. rolniczego

w Rzeszowie, kolejowa 11.

ma na składzie do sprzedaży maszyny i narzędzia rolnicze, nasiona :: nawozy sztuczne, smary, postronki, kosy, sierpy :: motyki i t. d.

W parterowym
lokalu

HOTELU BRISTOL

TUŻ PRZY
KOLEI.

otworzone zostały pod kierownictwem polskiem

KAWIARNIA-RESTAURACYA

I POKOJE DO ŚNIADAŃ

połączone

1-12

z handlem delikatesów, składem win i ciast.

Główny skład win, wódek, likierów, koniaku i piwa.

ZNAKOMITA KUCHNIA WARSZAWSKA, pod zarządem rodowitej warszawianki, wydaj o każdej porze

ŚNIADANIA :: OBIADY :: PODWIECZORKI I KOLACYE.

Przyjmuje się abonamentów miesięcznych po cenach umiarkowanych. Bufet obficie zaopatrzony w przeóżne przekąski i smakołyki.

W każdej chwili **KAWA**, — **HERBATA**, — **KWAŚNE MLEKO** — **POZIOMKI I LODY.**

W **CZWARTKI, SOBOTY I NIEDZIELE**

KONCERT MUZYKI SALONOWEJ.

SPÓŁKA HODOWCÓW DROBIU

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną odpowiedzialnością

W RZESZOWIE

ZAŁOŻONA 28 LISTOPADA 1917 R. — MIEŚCI SIĘ W DOMU WŁASNYM PRZY PL. KILIŃSKIEGO.

Udział wynosi 10 koron — Wpisowe 1 korona — Można opłacać i więcej udziałów.

DYWIDENDA ZA ROK 1918 WYNOŚI 8⁰/₁₀.

URZĘDOWANIE DLA STRON odbywa się codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 8 do 1.

W tym czasie przyjmuje się udziały, zakupuje się i sprzedaje jaja.